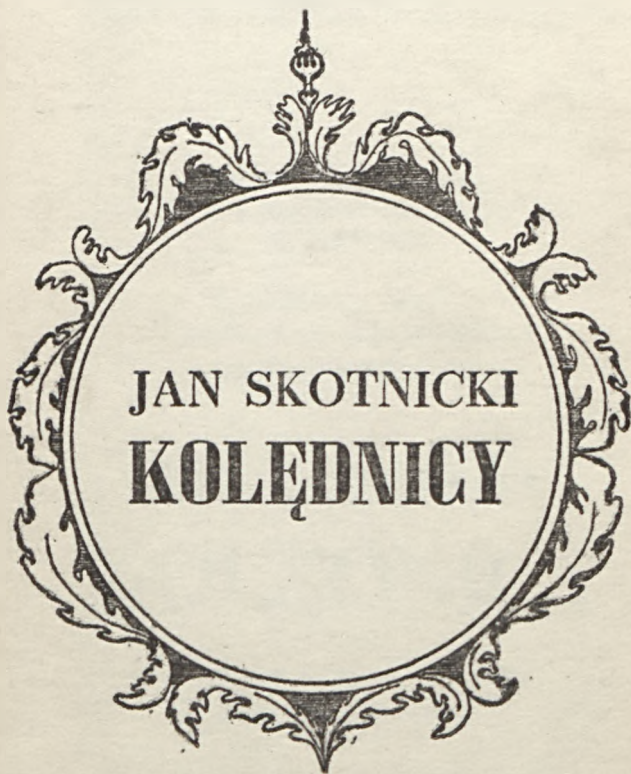




**TEATR POWSZECHNY  
IM. J. KOCHANOWSKIEGO  
W RADOMIU**

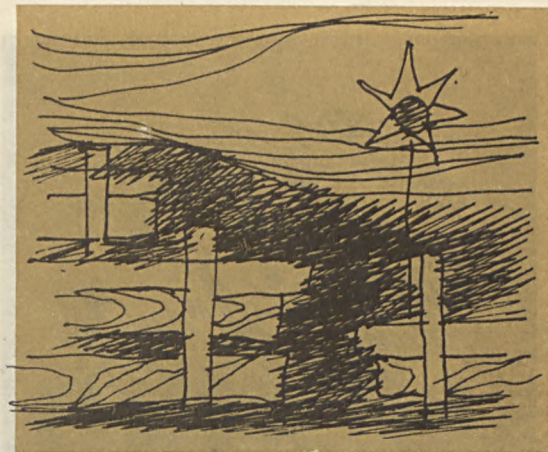


**JAN SKOTNICKI  
KOŁĘDNICY**



**37**





**TEATR Powszechny  
IM. J. Kochanowskiego  
w Radomiu**

**Dyrektor Teatru  
i kierownik artystyczny  
Zygmunt Wojdan**

**JAN SKOTNICKI**  
**KOLEDNICY**

**Dyrektor administracyjny  
Miroslaw Kustra**

**Kierownik muzyczny  
Jacek Szczygiel**

**Konsultant literacki  
Teresa Wróblewska**





Pomysł tego przedstawienia, w takim jak obecnie kształcie, zrodził się z wielu rozmów, zaciekłych dyskusji. Szło o to, czy młodzi i w średnim wieku aktorzy a nawet ci starsi, pamiętają jeszcze i na ile, kolędowanie. Jak to kiedyś naprawdę było?

Niejeden z nas, chodził z szopką, turoniem, gwiazdą na Trzech Króli, czy po „Nowym Lecie”. Doszliśmy do wniosku: należy spróbować. Zgodni byliśmy co do tego, czym jest dla nas kolędowanie, czym jest sama kolęda. Jak trwale jest związana z naszą kulturą i obyczajem, niezależnie od indywidualnych zapamiętań i poglądów.

Zbiór tekstów jakie zestawiał w dramaturgiczną całość Jan Skotnicki, dawała możliwości, pokazania i przedstawienia różnorodnych form widowiskowych takich jak: teatr misteryjny, prezbiteryjny, teatr naiwny, ludowy, po bogatsze formy renesansowe, czy romantyczne, do teatru podwórkowego z okresu międzywojennego, wojennego teatru konspiracyjnego, po dzisiejszy teatr młodzieżowy i kabaretowy. Daje to możliwość obejrzenia tego widowiska w szerszym kontekście widzenia zjawiska Pastorałkowo-Jasiekowego, z drugiej zaś strony, każdy kto pamięta z dawnych lat, w różnych regionach kraju wizyty w naszych domach kolędników znajduje dla siebie, coś co utrwali się w pamięci.

Zresztą zobaczcie i posłuchajcie Państwo, jak my Aktorzy i realizatorzy teatru im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, czujemy i pamiętamy te sprawy.

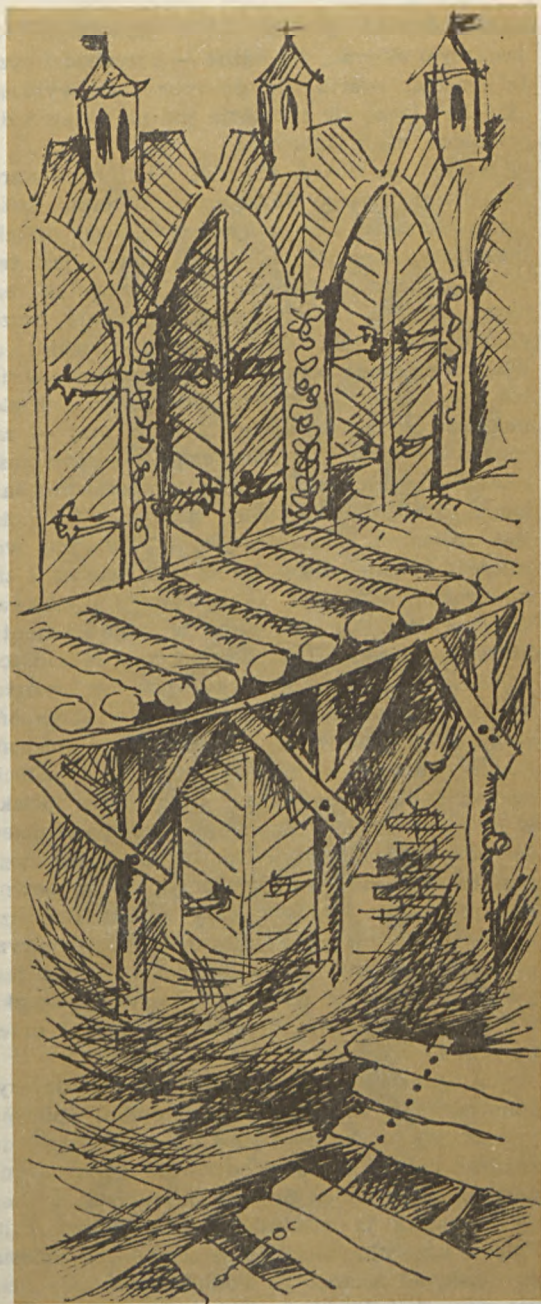
Realizatorzy



## O KOŁĘDACH

W duchowym skarbcu każdego narodu kulturalnego obok klejnotów pierwszorzędnych znajdują się zazwyczaj i kamienie mniejszego blasku, nie tak świetne, a jednak przez ten naród wysoko cenione. (...) Tak w skarbcu polskim obok Pana Tadeusza i Króla Duchą, mamy i kolędy. Nie tak genialne, nie tak wspaniałe, nie dające tak głębokich wstrząśnień duszy, a jednak dziwnie przez naród ukochane i cenione, jako jeden z ważnych objawów duszy narodowej. I inne narody mają swoje kolędy. Mają Rusini swoje „koliady”, Niemcy swoje „Weihnachtslieder”, Francuzi swoje „Noels”; z nich, zwłaszcza francuskie, są także barzo piękne i pociągające ku sobie. Ale chyba nigdzie te pieśni na Boże Narodzenie nie stały się czymś tak bardzo narodowym, tak dziwnie przez cały naród ukochanym i pielęgnowanym, jak w Polsce. Czymże się to stało?

Jeżeli dla Polaka wyraz „kolęda łączy się niezwłocznie i nieodwołalnie z całym szeregiem asocjacji uczuciowych, to niewątpliwie działają w tym kierunku przede wszystkim wspomnienia dzieciństwa: gwiazdki, Wilii, drzewka z wszystkimi jego niespodziankami i wspaniałościami; wspomnienia święta tak na wskroś rodzinnego; wspomnienia tak działającej na wyobraźnię mszy pasterskiej — zwłaszcza na wsi — w mroźną, wyiskrzoną noc księżycową. W ogóle wspomnienia tego radosnego jakiegos nastroju, który w Wigilię i w Święta ogarnia nie tylko ludzi, ale i świat cały (że ten nastrój człowiek sam wkłada w przyrodę, to samego faktu nie zmienia). Otóż wśród pamiątek dzieciństwa te są może najczystsze, najpiękniejsze, najbardziej i wolne od przymieszki jakiegokolwiek zła, i te najsilniej wrażają się w pamięć. Razem z nimi zaś oczywiście i pieśń kolędowa, tak integralnie z nimi spojona. Ponieważ zaś cały naród te święta obchodzi, ponieważ niemal





każde dziecko polskie — w mniejszym lub większym stopniu, ale każde — przechodzi przez te emocje, przeto nic dziwnego, że wyrazem „kolęda” łączą się asocjacje już nie tylko indywidualne, ale i zbiorowe.

Ale to nie dosyć. Przecież i u innych narodów święto Bożego Narodzenia jest takim świętem rodzinnym, zostawiającym w duszy dziecka niezatarte wspomnienia. Drugi powód jest ten, że dla Polaka kolęda stała się czymś tak cennym, że jej rozwój poszedł dziwnie szczególną drogą. Na drodze tego rozwoju, od wieków średnich począwszy, wciągnęła ona w siebie cały szereg bardzo charakterystycznych elementów duszy narodowej. Jest w niej — zarówno w tekście, jak i w melodii — i dostojność, i skupienie duchowe, i bujny temperament sarmacki, i słowiańsko-polska zaduma i tęsknota, jest rzewność i czułość, jest humor, jest wesołość i melancholia zarazem, jest werwa i zamaszystość szlachcica kontuszowego i krakowskiego chłopca. Są zasadniczo te same elementy, które znajdujemy i w Chopinie, i w Moniuszce, w Kochanowskim i w Mickiewiczu, w Lenartowiczu i Słowackim, w Matejce i w Chelmońskim. W kolędzie będą one oczywiście nieskończenie prostsze, prymitywniejsze, ale w istocie swojej będą te same; ta sama dusza polska w nich się odbiła. Można by nawet powiedzieć, że pod jednym względem, z socjologicznego punktu widzenia, kolęda ma tu jakby pewną wyższość: gdy wielcy twórcy z natury rzeczy są wyrazem duszy narodowej, ale przez pryzmat swej wielkiej indywidualności, kolęda jest jakby zbiorowym odbiciem duszy prostaczka i mędrca, dziecka i dorosłego człowieka; przemawia do wszystkich i od wszystkich.

(...) Śpiewamy i odczuwamy kolędy wszyscy; śpiewamy je w kościele i w domu; śpiewać je możemy w każdym nastroju ducha, bo do każdego dobrać możemy odpowiedni tekst i odpowiednią melodię. Śpiewa je miasto i wieś — zwłaszcza ta ostatnia. Śpiewa kolędy cała Polska, wszystkie ziemie i szczepy — od Polesia po Śląsk, od Kaszub po Podhale: wszędzie rozbrzmiewa kolęda, i wszędzie ta sama.



Zapadłszy w duszę Polaka w latach dzieci-  
nych, kołęda towarzyszy mu wiernie w dalszej  
drodce życia. Ileż to razy dawała mu chwile  
szczęścia, choćby tylko przez oderwanie od nę-  
dzy i szarości codziennej i przeniesienie w zu-  
pełnie inne światy! Na obczyźnie dawała mu  
wrażenie Ojczyzny, przenosząc duszę utęsknioną  
do oddalonego kraju rodzinnego. Szła z wygnań-  
cami na Sybir, i tam osładzała im ich straszną  
dole. (...) W r. 1915 na froncie francusko-nie-  
mieckim, miał zajść fakt, który wymowniej od  
wszelkich wywodów ilustruje jakoś i inten-  
sywność uczuciowego oddziaływania kołędy na  
duszę polską. W Wigilię tego roku, wieczorem,  
z okopów francuskich odezwały się tony kołędy  
polskiej; śpiewali je polscy ochotnicy w wojsku  
francuskim. Po pewnym czasie odzywa się też  
kołęda z niedalekich okopów niemieckich; tak  
odpowiedzieli na wezwanie żołnierze polscy,  
zmuszeni służyć w armii niemieckiej. Tej nocy  
ci „wrogowie” nie strzelali do siebie...

\* \* \*

Podstawową treścią kołęd, komórka, z której  
one się rozwinęły były dwa małe ustępy  
w dwóch Ewangeliach: rozdział drugi u św.  
Mateusza, opowiadający nader krótko o samym  
fakcie Narodzenia, a nieco więcej o adoracji  
Magów, o prześladowaniu Herodowym i o ucie-  
czce do Egiptu, i rozdział drugi u św. Łukasza,  
nieco dokładniej od pierwszej Ewangelii opo-  
wiadający o edykcie Augusta, o podróży do  
Betlejem, o noclegu w szopie, o narodzeniu Dzie-  
ciątka Jezus, o aniołach śpiewających „Gloria”  
i o pastuszkach, składających hołd Dzieciątku.

(...) Dwa były źródła, z których wypłynęły  
elementy odgrywające w ewolucji kołęd rolę  
pierwszorzędną: apokryfy\* i życie. (...)

\* Tu: Księgi biblijne nie włączone do kanonu (spi-  
su) ksiąg uznanych za autentyczne przez Kościół rzym-  
sko-katolicki, przez Żydów lub protestantów.

MUZYKA I OPRACOWANIE MUZYCZNE  
— Jerzy Satanowski  
ADAPTACJA, INSCENIZACJA, REŻYSERIA  
— Jan Uryga  
SCENOGRAFIA  
— Karol Jabłoński  
OPRACOWANIE WOKALNE  
— Romana Krebsówna  
KOREPETYTOR MUZYCZNY  
— Jadwiga Stępkowska  
ASYSTENT REŻYSERA  
— Grażyna Suchocka

#### OBSADA:

#### STARSZY

— Włodzimierz Mancewicz

#### WPROWADZAJĄCY

— Konrad Fulde, Władysław Staniszewski

#### MARIA

— Ewa Pietras

#### JÓZEF

— Jerzy Wasiecznyński

#### ARCHANIÓŁ GABRIEL

— Liliana Brzezińska

#### ARCHANIÓŁ MICHAŁ

— Wiesław Ochmański

#### LUCYFER

— Andrzej Iwiński

#### ADAM

— Stanisław Kozyrski

#### EWA

— Danuta Dolecka

#### KAIN

— Marek Michał Ubysz

#### ABEL

— Andrzej Redosz

#### LAMENTACJA GRZESZNIKÓW

— Jerzy Balbuza, Maciej Szrenica, Jerzy  
Głęboński, Wawrzyniec Suszkievicz





### *Zwiastowanie*

MARIA, JÓZEF, ANIOŁ GABRIEL

BIAŁOGŁOWY

— Maria Chruścielówna, Małgorzata  
Leśniewska, Magdalena Radłowska

### *Spis ludności*

CYRYN

— Wiesław Ochmański

CHŁOPIEC

— Wiesław Motek

WOŹNY

— Jerzy Głębowski

KARA

— Andrzej Iwiński

BĄCZÓŁ

— Wawrzyniec Szuszkiewicz

CHŁOPKA

— Małgorzata Leśniewska

PSALM STAJENNY

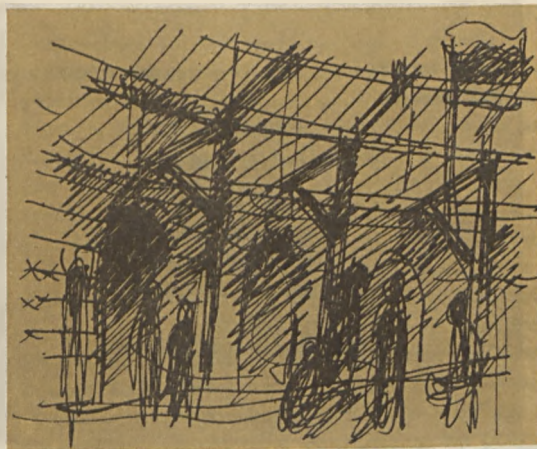
— Ewa Betta

GÓRALKA

— Krystyna Szostak

### *Scena pasterska*

Stanisław Kozyrski, Jerzy Balbuza, Marek Mi-  
chał Ubysz, Maciej Szrenica, Jerzy Głębowski,  
Władysław Staniszewski, Andrzej Redosz



### *Anioły*

Liliana Brzezińska, Grażyna Suchocka, Maria  
Chruścielówna, Jadwiga Rydzówna, Ewa Betta,  
Danuta Dolecka, Krystyna Szostak

### *Droga do Betlejem*

PIELGRZYM

— Stanisław Sparażyński

TRZEJ KRÓLOWIE

— Arkadiusz Brukner, Wawrzyniec Szu-  
szkiewicz, Konrad Fulde

### *Kolędy podwórkowe*

GÓRALSKIE KOLEDY

— uczennica szkoły muzycznej

„W OLBRZYMIM MIEŚCIE”

— Grażyna Suchocka, Danuta Dolecka,  
Krystyna Szostak, Grażyna Kłodnicka,  
Maciej Szrenica, Andrzej Redosz, Ma-  
rek Michał Ubysz

### *Adoracja*

JÓZEF, MARIA, ANIOŁY, PASTERZE, TRZEJ  
KRÓLOWIE

Aktorom towarzyszy — grupa muzyków  
rałomskich

ARANŻACJA

Bogdan Szczygiel

MUZYKA

Katarzyna Gärtner

Jerzy Satanowski

Andrzej Zieliński

oraz

melodie kolęd ludowych

*Herody*

HEROD

— Andrzej Iwiński

FELDMARZĄŁEK

— Wiesław Ochmański

UŁAN

— Andrzej Redosz

KOZAK

— Maciej Szreniela

DZIEWCZYNA

— Grażyna Suchocka

ANIOŁ

— Maria Chruścielówna

ŚMIERC

— Magdalena Radłowska

DIABEŁ

— Wiesław Motek

ADIUTANT

— Wawrzyniec Szuszkiewicz

*Scena zagłady wojennej*

CAŁY ZESPÓŁ

PIEŚŃ ZMARTWYCHWSTANIA

— Grażyna Suchocka

ANIOŁ ŚMIERC

— Grażyna Kłodnicka

*Wigilia wojenna*

MARIA, JÓZEF, CHŁOPKA, CHŁOP

PARTYZANT

— Marek Michał Ubysz

Ani uczuciu, ani wyobraźni pierwszych chrześcijan — zwłaszcza tych ze wschodu — nie wystarczyło opowiadanie Ewangelii kanonicznej. Przecież ta Ewangelia tak mało mówiła na przykład o Matce Boskiej, o dzieciństwie Jezusowym, o tak ciekawej i niewątpliwie pełnej przygód ucieczce do Egiptu, o trzech królach samych (...). Z takich kombinacji wyobraźni i z tych pragnień uczucia zrodziła się bogata i bujna literatura apokryficzna. Począwszy od drugiego wieku ery chrześcijańskiej pojawiają się (najpierw na Wschodzie) liczne dzieła, przedstawiające właśnie te momenty, które w Ewangeliach były mniej uwzględnione, i rozszerzające znacznie te obrazy, które tam były zaledwie nasykowane. Dzieła te, o charakterze na polu religijnym, na polu beletrystycznym, obfitowały w momenty cudowności w daleko większym stopniu niż Pismo św. autentyczne, odpowiadały więc owej potrzebie wyobraźni. Toteż, chociaż przez Kościół nie uznawane za równorzędne z Pismem św., nieraz zakazywane i zwalczane, rozszerzyły się nadzwyczajnie, ze Wschodu przeszły bardzo prędko do Zachodu chrześcijańskiego; karmiły się nimi całe pokolenia i całe stulecia, wywarły też na świat duchowy społeczeństw europejskich wpływ nadzwyczajny — można by powiedzieć, że trwałość i siła ich oddziaływania nie były mniejsze od siły i długotrwałości oddziaływania Pisma św.

A drugim elementem, który zaważył decydująco na ewolucji kolędy, było samo życie.

Stało się to w ten sposób, że kolęda — w miarę upływu czasu — przeniosła całe Bożonarodzeniowe wydarzenie do Polski i na tym terenie dała mu polskie akcesoria. Elementem zaś, który to przeniesienie ogromnie ułatwił (jeżeli w ogóle nie spowodował), byli pasterze. Zaczyna się to już w w. XVI, ale naprawdę i na wielką skalę dokonuje tego stulecie siedemnaste; z początkiem tego wieku mamy zbiory kolęd (jak np. Jana Żabczyca Symfonie anielskie, 1630), gdzie występuje już zdecydowanie ta postać kolędy, jaką przyzwyczailiśmy się uważać za typowo polską. (Fragment z pracy: *O kolędach*, Poznań 1923).



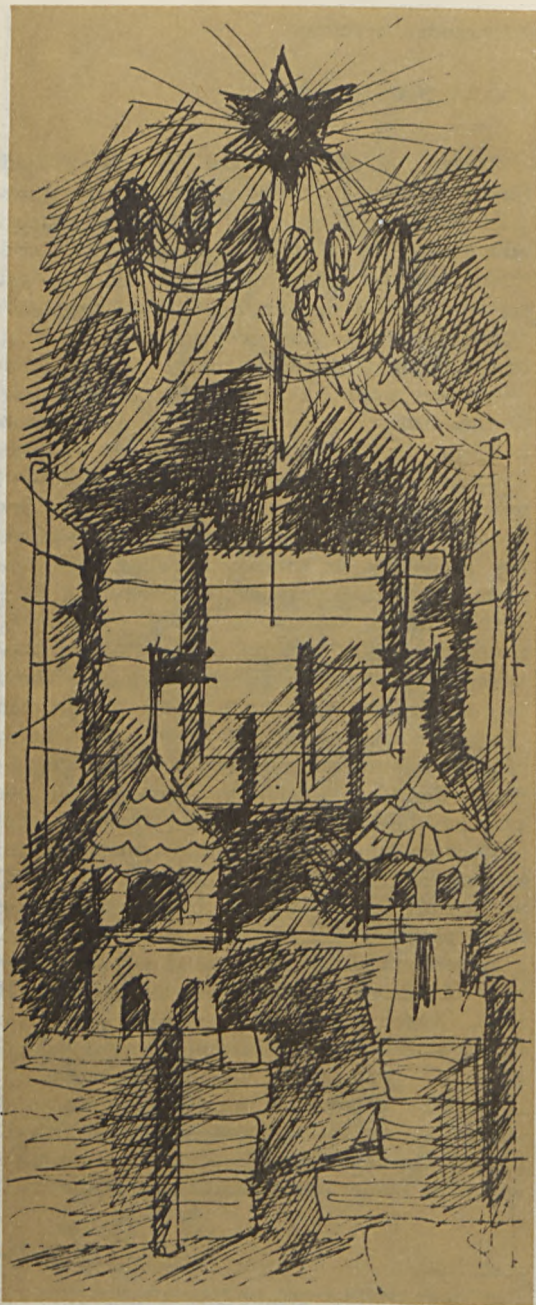
KOLEDA

Nazwa „kolęda” wywodzi się z łac. calendae (pierwszy dzień miesiąca). Kolędy styczniowe, jako poczynające rok cały, obchodzono szumnie: odwiedzano się, życzo „do siego roku”, obdarzano owocami, słodyczami. Przez Bałkan dostał się ten zwyczaj do nas. Za czasów chrześcijańskich przesunięto noworoczne kolędy na 6 stycznia (Trzech Króli, Szczodry Dzień, Jordan — chrzest wody na Rusi), albo na Boże Narodzenie, które na 24 grudnia ustalono. Osobni kolędnicy (młodzież) obchodzili wtedy domostwa z życzeniami noworocznymi pomyślności, bo wierzono w czarowną moc słowa-pieśni w chwili osobliwszej; były to kolędy zupełnie świeckie, nie zawierały w sobie nic religijnego. Obok nich, zupełnie niezawisłe, pojawiły się z powodu Bożego Narodzenia pieśni religijne („W żłobie leży, kto pobieży” itp.), witające nowonarodzone Dzieciątko, podobnie jak inne sławiły jego mękę (pieśni postne) i zmartwychwstanie (wielkanocne). Te religijne pieśni, nowe kolędy, zaczęły się mieszać z owymi świeckimi. Gdy franciszkanie i bernardyni wprowadzili zwyczaj wystawiania w kościele żłobka, szopki, odśpiewywano przy nich pieśni nabożne, później z kantyczki,\* a obok nich powstały już w XVI w. pieśni humorystyczne, mianowicie w scenach pasterskich. Młodzież, która dotąd tylko z życzeniami domy obchodziła, wysuwała teraz na czoło dzieje ewangeliczne (Narodzenia, Heroda, Trzech Króli), dramatyzując je, urozmaicając stale nowymi figurami: Żydów, pasterzy, olejkarzy, wzmagając element komiczny, tak że Kościół rugował z murów świątyni te obchody (z gwiazdą wiodącą Trzech Króli). Kolędnicy dla uświetnienia obchodu maskowali się w kozy, konie (kobylnicy), szczególnie wilki

\* Tj. ze zbioru Kolęd (w szerszym znaczeniu — ze zbioru pieśni religijnych).







(„biega z nim jak z wilczą skórą po kołędzie”) i kobiety (bo udział samej płci żeńskiej był wyłączony). Powszechne były więc religijne kołеды duchowne i świeckie życzenia.

W pasie wschodnim, graniczącym z Rusią dostały się do życzeń świeckich nierównie bogatsze pieśni ludowe, opiewające gospodarza i gospodynię, szczególnie zaś synów i córki, obdarzające ich bajeczną odwagą i krasą; wszystkie kończyły się stale prośbami i podziękowaniami za dary, którymi kołedników raczono. Oto próbka takiej pierwotnej kołedy chłopskiej, zapisanej około r. 1615. Po wezwaniu imienia Boskiego i życzeń pobożnych kończy ona:

*Darował nas Pan gospodarz bardzo hojnie  
I przystojnie, choć onacznie (śmiesznie)*

*Przecię bacznie:*

*Łasztem sieczki,*

*Centnar brzezki (stodu)*

*Dymu komin,*

*Zótych słonin,*

*Kielbaśnice i Jątrzyce (kielbasy)*

*Wszyscy pyzem (razem)*

*Pod tym chyzem (chalupą)*

*Boga proście:*

*Niech mu roście*

*Na miąz (grubo) pani*

*Konie w stajni;*

*Na oborze I w komorze*

*Wszystko szumno;*

*Wielkie gumno*

*Stogi, brogi*

*Jako rogi*

*Stoją wszędzie.*

*Dobrze będzie. Amen!*

Współcześnie pojawił się pierwszy zbiór kołedy pod tytułem „Symfonie anielskie” Zabczyca — dwadzieścia kilka kołedy śpiewanych na nutę ogólnie znanych pieśni (kozaczka itp). Niektóre z nich przyjęły się, np. „Przybieżeli do Betlejem pasterze”, albo „Ach, zła Ewa narobiła”. Zarazem pojawiły się różne parodie: kołedy mazowieckie, itp.



Kościół występował przeciw koledowaniu, np. synod poznański w r. 1420 wyraźnie ich zakazał, ponieważ nocną porą, gdy różne partie koledników się spotykały, dochodziło do bójek i zabójstw; kolednicy też od zwykłych noworocznych kradzieży się nie wstrzymywali. W istocie jednak samo duchowieństwo brało w koledzie udział: obchodził później ksiądz pleban wsie swej parafii w towarzystwie klechy i żaków ze szkółki wiejskiej, w każdej chałupie pouczał o obowiązkach chrześcijańskich i badał stosunki rodzinne. Przy tej columbatio (tak ją po łacinie zwano) chodziło i o to, żeby parafianie do kobiałki klechy czy żaków (później organisty) nakładali wszelkich wiktuałów; to obchodzenie parafian przeciągało się aż do postu. „Mamy tyle czeladzi, każdy chce kolędy, trzeba wszystkim coś wetknąć, taki zwyczaj wszędy”. (Zabłocki)

(...) Autorowie kolęd, oprócz owych Zabczycowych są nam nieznanymi; składali się na nich niechybnie i kolednicy sami, żaki i klechy, których żniwo w Gody się nadarzało. Naiwne to pieśni, ale miejscami zdobywały się na silniejsze tony wzruszenia(...) „Kolyskę Pana Jezusa” urządzali bernardyni warszawscy na wigilię Bożego Narodzenia, ubraną w kwiaty i materie, z wyobrażeniem Dzieciątka, Marii i Józefa; zakonnicy, a za nimi nabożna publiczność, kłęcząc, odśpiewywali Pieśni z kantyczek.

(z dzieła: „Encyklopedia staropolska” Warszawa 1939, t. I., s. 622—623)





**KIEROWNIK TECHNICZNY**

**Tadeusz Kobialka**

**INSPICJENT**

**Maria Chodor i Danuta Fulde**

**SUFLER**

**Grzegorz Janczura i Iwona Pieniątek**

**OPRACOWANIE GRAFICZNE**

**Karol Jabłoński**

**Informacje: Biuro Informacji i Kontaktu  
z Widzem**

**Teatr, Żeromskiego 53  
tel. 213-66**

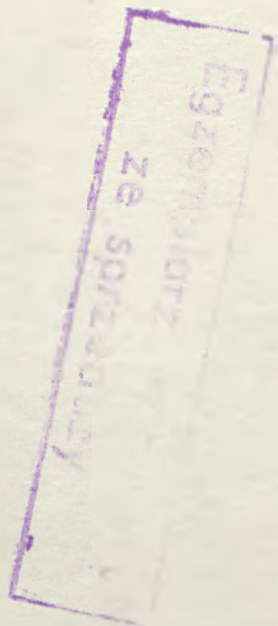
**Kasa Teatru czynna codziennie**

**10.00—13.00**

**16.00—19.00**

**w niedzielę 15.00—19.00**

**w poniedziałki kasa nieczynna**





XI-6a

84/85

